TEATR IM. WOJCIECHA BOGUSŁAWSKIEGO W KALISZU

Julian Tuwim

KWIATY POLSKIE

„Bukiety wiejskie" jak wiadomo...

1

Nie jest to pierwsza i najpewniej nie ostatnia adaptacja poematu Juliana Tuwima dla potrzeb sceny. Teatr zawsze żywił się słowem, słowo w nim było pierwsze i po słowo, oprawione w szlachetny ton poezji, sięga nawet w chwilach, które, jak choćby obecna, najmniej wydają się po temu sposobne. W tym miejscu mogą nasunąć się skojarzenia: teatr—świątynia, aktor—kapłan, słowo—duch, przedstawienie—msza ze wszystkimi składnikami oczyszczenia i pojednania z bóstwem. Można te skojarzenia potraktować poważnie albo odwrotnie — wyśmiać ich napuszoną treść i odesłać tam skąd się wzięły: do lamusa historycznego. Nie zmieni to wszelako tego niezwykłego zjawiska, jakim jest słowo poetyckie w teatrze.

2

Tak, to prawda, nie zawsze brzmi ono prawdziwie, niekiedy rozmija się z gustem, smakiem, najogólniej stylem epoki, w którym mieści się także wyczulenie na określone treści i sposób ich odbierania. Może to wina teatru, że nie potrafi znaleźć odpowiednich środków przekazu, że na swój tegoczesny sposób (bo teatr to wszak sztuka żywa, jedyna sztuka dziejąca się *in statu nascendi*, przez co starożytni rozumieli: „w trakcie rodzenia się, powstawania"; wczorajsze przedstawienie jest już tylko przeszłością) nie rozumie sensu słów starych mistrzów. Ale jeśli zdarzy się, że w mrokach sali zabłysną czyjeś oczy, i tych oczu będzie dużo, i nie będą błyszczeć wyłącznie odbitym światłem scenicznym, lecz także wzruszeniem — wtedy stanie się

cud, cud teatru, kiedy to aktor znajdzie w widzu powiernika swoich i autora myśli, kiedy to sam stanie się powiernikiem niewypowiedzianych, ale przeczuwanych myśli widzów. Ten cud teatru — wciąż oczekiwany, każdego wieczoru, przez obie strony, z bojaźnią i zwątpieniem, i drżącą gdzieś w ukryciu nadzieją — zdarza się, wprawdzie nie codziennie, lecz przecież się zdarza.

3

Tuwim jest wyjątkowo teatralny. Tak, oczywiście, to niezwyczajnej miary poeta i nade wszystko poeta, ale na dobrą sprawę wszystko, lub niemal wszystko, z jego dorobku da się przenieść na scenę — i twórczość liryczną, i satyryczną (*Bal w Operze* miał wiele inscenizacji), i poezję dla dzieci z niezniszczalną *Lokomotywą* i nieśmiertelnym *Słoniem Trąbalskim*, i purenonsensy z tomu *W oparach absurdu* (współautorem był Antoni Słonimski), nie mówiąc o klasycznych tekstach skeczy, monologów i piosenek, pisanych z myślą o kabarecie. Właściwie to i *Cicer cum caule, czyli Groch z kapustą*, *Czary i czarty polskie* czy *Polski słownik pijacki* — plon jego pasji zbieracza osobliwości i ciekawostek obyczajowych i kulturowych, dadzą się umieścić na scenie, jeśli znaleźć właściwy pomysł. Tuwim lubił teatr, pracował w teatrze i dla teatru, w nim znalazł przystań po powrocie do kraju z wojennej tułaczki, teatr dał mu wytchnienie, gdy nadszedł kryzys twórczy. Klasycznymi, często wykorzystywanymi w repertuarze wielu scen są Tuwimowskie adaptacje wodewilów: *Żołnierza królowej Madagaskaru*, *Jadzi wdowy*, *Słomkowego kapelusza* albo *Zielonego Gila* Tirso de Moliny.

4

Teatralne są *Kwiaty polskie*. Spora liczba adaptacji niekoniecznie jest najbardziej ważącym argumentem, ale przekonuje o pewnej trwałości materiału, o jego niezbadanej do końca strukturze, o niespodziankach, jakie są jeszcze możliwe. Zachęca to wielu twórców do poszukiwań. I nic dziwnego, bo cokolwiek powiemy o *Kwiatach*, przy zachowaniu najdalej posuniętej rezerwy, zgadzając się nawet z poglądem, że arcypoemat to nie jest, musimy przystać na to, iż jest to p o e m a t a r c y p o l s k i. W tym bodaj należy upatrywać motywów istnienia Tuwimowskiego bukietu w teatrze.

5

Już te fragmenty *Kwiatów polskich*, które dotarły do okupowanego kraju i były szeroko kolportowane w prasie konspiracyjnej, wzbudziły zachwyt, zwłaszcza *Modlitwa* („Chmury nad nami rozpal w łunę..."), recytowana i wypowiadana na sto różnych sposobów przez setki ust ku pokrzepieniu struchlałych serc. Może już nigdy słowa Poety nie doczekały się takiego, niemal metafizycznego, zespolenia z oczekiwaniami słuchaczy jak wówczas. Późniejsze, powojenne przyjęcie Tuwimowskiego dzieła, nie licząc entuzjazmu grupki przyjaciół, nie cechowało się nadmierną wylewnością, chociaż łaski czytelników *Kwiaty* nie musiały się upraszać, kolejne zaś wydania znikały z półek w mgnieniu oka.

6

W liście do Antoniego Słonimskiego z listopada 1941 r. pisał Tuwim: *Co do mnie, to po brazylijskiej eksplozji (nie wiem, czy te „Kwiaty" są wiele warte, ale buchały ze mnie bez przerwy przez kilka miesięcy) nastąpiła prawie zupełna cisza. Ciurkiem wypłynie ze mnie czasem parę linijek — i to wszystko. Ale ciągle o tym utworze myślę — i wiem, do końca, jaki będzie.* Pozostało to, niestety, tajemnicą, albowiem pierwsze wydanie *Kwiatów polskich* z 1949 r. określone zostało jako „część pierwsza" i w takim to, nieskończonym kształcie poemat pozostał. Z zachowanego planu kompozycyjnego i z kilku luźnych fragmentów możemy się domyślać wielkości zamysłu Poety, chociaż sama część pierwsza imponuje bogactwem poetyckim w stopniu nie mieszczącym się w zwykłej skali porównawczej.

7

Sugerują niektórzy, jakoby nieprzychylne przyjęcie przez krytykę powstrzymało Tuwima przed kontynuowaniem pracy nad *Kwiatami*. Zarzuty uczy-

Julian Tuwim

KWIATY POLSKIE

ADAPTACJA
Ryszard Bieniecki

REŻYSERIA
Maciej Grzybowski

SCENOGRAFIA
Lidia Olszyna-Mikołajczak

RUCH SCENICZNY
Witold Jurewicz

OPRACOWANIE MUZYCZNE
Fryderyk Stankiewicz

WYSTĘPUJĄ

Warszosław Kmita
(Poeta)

Beata Kolak
(Dziewczyna, Czesiek-Cybula, Entuzjastka, Emigrantka)

Tadeusz Płuciennik
(Żongler, Kazek-Śpikulec, Chłopiec, Sceptyk, Wygnaniec)

15
PREMIERĄ w kwietniu 1988

na otwarcie Małej Sceny Teatru

nione Poecie z doraźnych pozycji, te zwłaszcza natury politycznej, nie czynią dziś wrażenia. Nieco inaczej natomiast ma się sprawa z uwagami krytycznymi w kwestiach artystycznych, do tych bowiem wypada odnieść się z uwagą. Porównanie *Kwiatów polskich* z *Beniowskim* nasuwało się i nasuwa samo przez się. To dziedzictwo romantyzmu i dobrze i źle zaważyło na recepcji *Kwiatów*. Dobrze, bo autor dokonał jasnego, czytelnego i akceptowanego wyboru tradycji literackiej, wyboru ważącego — dodajmy — poprzez który opowiedział się także pośrednio za tą postawą światopoglądową, która nakazywała zmieniać oblicze świata w imię równości, sprawiedliwości i postępu ludzkości. Było to równoznaczne, zważywszy również krytycyzm Poety wobec rzeczywistości Polski przedwrześniowej i silny nurt rozrachunkowy z przeszłością, także własną, z opowiedzeniem się po stronie tych przemian, jakie zachodziły w kraju po wyzwoleniu. Rychło jednak zauważono (Kazimierz Wyka w szkicu *Bukiet z całej epoki*), że *Kwiaty* nie dorównują *Beniowskiemu*, bo o ile w nowej naówczas formie poematu dygresyjnego Słowacki mógł wyrazić te prawdy, których nie mógł wypowiedzieć w formie epickiej czy lirycznej, to Tuwim sięgnął po formę już martwą, zużytą, nieodpowiednią dla jego temperamentu poetyckiego. Co więcej *Kwiaty* wykazują wtórność wobec wcześniejszej liryki i tego odłamu jego satyryczno-politycznej poezji, w którym tak ochoczo i z taką gwałtownością wdawał się w polemiki, w kampanie przeciw wszelkim ciemnogrodom, obyczajowym zaściankom, wstecznictwu umysłowemu, moralnemu, światopoglądowemu spod najróżniejszych znaków narodowo-bogoojczyźnianych. *Beniowski* przełamywał konwencję epicką, był wielopoglądowy, sposobny dla rozprawiania się z wieloma sprawami Polski i Polaków, *Kwiaty polskie* natomiast były „rekapitulacją doświadczeń pokolenia Juliana Tuwima".

8

Co w „Kwiatach" przeważa: epika czy liryka? Jaki żywioł bierze górę: czy ten, który za podstawę ma losy ludzi, czy ten, który wyrasta z przeżyć Poety? Fabuła poematu, gdyby potraktować ją jako kościec, jest dość wątła i nie wytrzymuje konstrukcyjnie opowieści epickiej. Wkrótce zresztą dostrzeżono (Artur Sandauer w książce *Poeci trzech pokoleń*) jej pretekstowość, jej nie pierwszo-, lecz drugorzędny charakter. Skłoniło to krytyka do wysunięcia tezy o „wszechobejmującym liryzmie" obecnym w poemacie; *Kwiaty polskie* są — według Sandauera — „rodzajem lirycznego pamiętnika", w którym — co akurat do scenicznych zabiegów jest ważne — znaleźć można sentymentalne wspomnienia z „młodości górnej i chmurnej", i pastisze młodzieńczej uczuciowości (za taki uważam *Grand Valse Brillante*), i obrachunki z marzeniami, i ból i rozpacz emigranta, i autoironiczne spojrzenie na siebie z lat zdobywania świata, i gorycz z powodu klęski własnej i klęski narodu, i nabrzmiewający bunt wobec wszystkiego, co było złe, niesprawiedliwe, co ubierając się w patriotyczną frazeologię najmniej o interes kraju dbało.

9

Koncepcja „pamiętnika lirycznego" wydała mi się najbardziej intrygująca. Mieszczą się bowiem w nim najbardziej osobiste nuty i motywy Poety, zwierzenia i wyznania mieszają się z nurtem rozrachunkowym — wobec siebie, kraju, społeczeństwa, nurtem, który wskazuje na ewolucję światopoglądową. Te partie *Kwiatów*, sądzę, są poetycko najsilniejsze, niosą przeto możliwość takiego ich przetransponowania, aby z równą mocą zabrzmiały na scenie. Ważne jest i to, że osobiste wspomnienia Poety są filtrem, przez który przepływają wydarzenia historyczne, obrazy przeszłości, atmosfera i klimat kraju przed, w czasie i po pierwszej wojnie światowej. Bukiet kwiatów, związany taką właśnie pamięci taśmą wydaje się szczególnie trwały i wiarygodny w swoim pięknie.

10

Skamandryci odkryli dla poezji świat codzienności, dzień powszedni, zwykłość przedmiotów, dom, podwórze, knajpę, „starą szufladę", sprowadzili Kaliope, muzę poezji, z wysokiej niedostępnej skały wiszącej gdzieś w chmurach i kazali jej mówić językiem ulicy. W *Kwiatach* poezja codzienności —

„łażące po schodach ludzkie troski" — jest wszechobecna, i to też trzeba było pokazać, myśląc o teatralnym przedsięwzięciu.

11

Pierwsze wersy poematu:

Bukiety wiejskie, jak wiadomo,
Wiązane były wzwyż i stromo,
W barwach podobne do ołtarza,
Kształt serca miały lub wachlarza
Albo palety...

Tuwimowska paleta. Dużo by o niej mówić... Już 25 lat mija od śmierci autora *Kwiatów polskich*. Zamknął się przed ćwierćwieczem osobny rozdział polskiej poezji, a wraz z nim może najbłyskotliwsza jej epoka. Powtórzę za Ryszardem Matuszewskim słowa, jakimi pożegnał Tuwima jego przyjaciel, wielkiej rangi poeta, Józef Wittlin: *Przeżyje go wszystko, czym zapłodnił nowoczesną naszą lirykę; było bowiem dla poezji polskiej po r. 1918 tym, czym dla nowoczesnego malarstwa — Cézanne. Odświeżył poetyckie odczuwanie świata i zaświatów, nasterował na nowy kurs wrażliwość i wyobraźnię swoich współczesnych, wyposażył słowo w energie, których przed nim u nas nie znano. (...) A dokonał tego wszystkiego ze śpiewną gracją, z olśniewającą wirtuozerią — ten magik i pirotechnik słowa, ten Paganini polskiej mowy.*

RYSZARD BIENIECKI

OPRACOWANIE GRAFICZNO-TECZNICZNE
Inka M. Świątek

WYDAWCA
Teatr
im. W. Bogusławskiego
w Kaliszu

PRZEDSPRZEDAŻ BILETÓW W KASIE TEATRU. KASA CZYNNA CODZIENNIE OPRÓCZ PONIEDZIAŁKÓW OD GODZ. 9.00 DO 13.00 I NA JEDNĄ GODZINĘ PRZED ROZPOCZĘCIEM PRZEDSTAWIENIA; W NIEDZIELĘ I ŚWIĘTA NA DWIE GODZINY PRZED SPEKTAKLEM. ZAMÓWIENIA NA BILETY ZBIOROWE PROSIMY KIEROWAĆ DO BIURA OBSŁUGI WIDZÓW TEL. 730-47, 8, 9 w. 40.

Cena 50 zł

TEATR — KDA 2464 n. 600 egz. — 28.04. — Z-24/187